NALEŻYTOSC POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM WYDANIE II.

Rok X. Kraków, wtorek 8 marca 1927 Nr. 60

NOWY DZIENNIK

Adres re stracji: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefon czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakład Wydawniczej „NOWY DZIENNIK"
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji **nie będą** uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje **od 12 do 1** w południe.

Cena numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5·00. kwrt. Zł 15·00
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 5·20, „ „ 15.60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 5·60, „ „ 16·80
Zagranica: z przesyłką pocztową „ „ 9·00, „ „ 27·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekscie Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—. gratulacje Zł. 10. inseraty zamiejscowe o **50**%. zagranic e **100**% droższe

Znaczenie gospodarcze karteli

Kraków, 7 marca.

W ostatnich czasach dość intensywnie zaprzątą uwagę ludności sprawa karteli, już to wewnętrzno-krajowych, już też zagranicznych, które to ostatnie zwłaszcza ze względu na połączone z niemi momenty polityczne, budzą szczególne zainteresowanie. Znacznie mniej uwagi przykłada się zwykle do gospodarczej strony karteli, jakkolwiek rola ich w tym kierunku jest bardzo ważna. Naogół można skonstatować przeważające uprzedzenie do tej formy współpracy przemysłowej, uprzedzenie zrodzone na tle istniejących niewątpliwie ujemnych objawów działalności karteli, jednakże w istocie rzeczy niesłuszne.

Jakie właściwie zadanie gospodarcze spełniają kartele oraz pokrewne im organizacje, jak syndykaty i trusty?

Właściwym celem ich jest usunięcie szkodliwych stron konkurencji między przedsiębiorstwami, należącemi do tej samej gałęzi produkcji, a zarazem wprowadzenie momentu stałości do stosunków produkcyjnych, narażonych zresztą na ciągłą chwiejność skutkiem wahania się cen i zmian popytu oraz podaży. Cel ten w założeniu swojem jest raczej dodatni dla gospodarstwa społecznego, zmierza on bowiem do wyeliminowania strat, powstających wskutek niepewności względnie zmian w produkcji, umożliwiając zarazem na dłuższą metę obliczone inwestycje i zaoszczędzanie wysiłków i strat walki konkurencyjnej. Oczywiście ze stanowiska konsumentów skartelizowanie pewnej gałęzi przemysłu ma często tę ujemna stronę, że następstwem jego bywa podniesienie cen. Należy jednak stwierdzić, że bynajmniej nie zawsze powstanie kartelu połączone jest z podwyżką cen, gdyż kartele miewają i inne cele, jak podział kraju na rejony, przydzielone poszczególnym przedsiębiorstwom, lub też przydzielenie im określonych kontyngentów wytwórczości. Pozatem nie wolno ze stanowiska dobra ogólnego uważać podwyżki cen w każdym wypadku za szkodliwą, gdyż niejednokrotnie zdarza się, iż nadmierna konkurencja obniża ceny tak dalece, że produkcja zamiast zysku przynosi tylko stratę, co w następstwie pociąga za sobą ruinę przedsiębiorstw, mających skądinąd dobre warunki egzystencji.

Zresztą i możność swobodnego dyktowania cen przez kartele jest zawsze dość ograniczona, i to z wielu powodów. Przedewszystkiem posiada rząd zawsze w ręku broń, którą może ukrócić zaborcze zapędy kartelu, a mianowicie cła, przez obniżenie których może on natychmiast zmusić kartel do zniżki cen. Następnie — im wyżej śrubuje kartel ceny, tem większą jest dla poszczególnych przedsiębiorców pokusa tajemnego naruszenia umowy, w którym to wypadku zastrzeżenia i kary konwencyjne okazują się z reguły bezskuteczne mi. Widzimy więc, że kartele muszą się pilnie strzedz, by nie przeciągnąć struny w dyktowaniu cen.

Podobną, ale wybiegającą poza nakreślane wyżej granice, rolę spełniają kartele międzynarodowe. Rozdarcie Europy powojennej na 38 obszarów celnych w miejsce przedwojennych 26 i stworzenie 27 walut krajowych w miejsce 13(!) utrudniło tak ogromnie normalny rozwój produkcji przemysłowej, że z tej niszczącej walki wzajemnej zrodzić się musiała żywiołowa tendencja do rzucenia mostów porozumienia ponad te nowe barjery celne. Mężowie stanu jak i polityczni marzyciele usiłują dać wyraz tej tendencji zapomocą projektów europejskiej kooperacji gospodarczej czy nawet Paneuropy ekonomicznej. Zrealizowanie tych projektów jest jednak sprawą dalekiej przyszłości a tymczasem życie nie czeka, lecz natarczywie domaga się obalenia przeszkód, jakie mu stawia rozparcelowanie Europy. Tę właśnie rolę spełnić mają kartele międzynarodowe, jak np. głośny ostatnio kartel stalowy.

Kartele spełniają zatem ważne funkcje gospodarcze, to też bezwzględnie negatywne w stosunku do nich stanowisko, jak np. to, jakie zajmuje ustawodawstwo austrjackie w naszej dzielnicy, jest niesłuszne. Pod względem ustawodawstwa kartelowego jest Polska zresztą bardzo w tyle, gdyż np. zabór rosyjski nie posiada wogóle przepisów w tym kierunku. Za przykładem Anglji, Niemiec, Czechosłowacji, Austrji itd. przystępuje podobno rząd nasz do opracowania prawa kartelowego. Otóż podstawową zasadą tego prawa powinno być dopuszczenie tej formy koncentracji przemysłowej, z zastrzeżeniem jednakże dla rządu praw ingerencji i kontroli a nawet rozwiązania kartelu w razie, gdyby działalność jego sprzeczna była z dobrem społeczeństwa. Przepis taki zawiera np. niemiecka ustawa kartelowa, która powołała do życia specjalny sąd gospodarczy, wyrokujący o szkodliwości odnośnego kartelu i uprawniony do egzekwowania swoich orzeczeń.

Umiarkowana polityka w stosunku do karteli nie przejaskrawiająca ich stron ujemnych a zarazem niedopuszczająca do nadużycia wykonywanej przez nie władzy nad produkcją i cenami, będzie najbardziej wskazaną i przyczyni się do uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych.

Dr. B. S.

Awantury hakenkreuzlerowskie na wiedeńskiej wyższej akademji handl.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 6 3. (D) Wczoraj w południe urządziła grupa hakenkreuzlerowskich słuchaczy wyższych uczelni we Wiedniu burzliwą demonstrację przed gmachem wiedeńskiej wyższej akademji handlowej. Demonstranci wtargnęli do auli, gdzie wznosili wrogie okrzyki przeciwko cudzoziemcom i Żydom.

Powodem demonstracji było odrzucenie przez rektorat akademji żądania studentów hakenkreuzlerowskich, domagających się rozwiązania międzypartyjnej organizacji słuchaczy akademji — „Concordja". Związek ten apolityczny i ponadpartyjny, miał za naczelne swe zadanie łagodzić spory pomiędzy poszczególnemi ugrupowaniami politycznemi studentów, oraz utrzymywanie wewnętrznej harmonji i współżycia wśród młodzieży akdemickiej. Ten bezpartyjny charakter „Concordii" nie dawał spokoju agitatorom hakenkreuzlerowskim, którzy za wszelką cenę usiłowali pozbyć się znienawidzonego związku. Skoro zaś rektorat akademji odmówił rozwiązania „Concordii", studenci prawicowi postanowili żądanie swe przeprowadzić siłą.

Pozatem jeszcze jeden równie „ważny" wzgląd nakazywał hakenkreuzlerom urządzenie demonstracji w budynku wyższej akdemji handlu. Oto na tradycyjny bal słuchaczy akademji ośmielili się organizatorzy zaprosić także profesorów niearyjskiego pochodzenia.

W auli akademji doszło też do ostrych starć i bójek pomiędzy demonstrantami a słuchaczami Akademji.

Rektorat akademji zmuszony był zawezwać policję, która dopiero demonstrantów usunęła z budynku i przywróciła spokój.

Bł. p.

Eugenja z Neumannów Epsteinowa

wdowa po przemysłowcu

zmarła dnia 4 marca 1927, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 7. marca 1927 o godzinie 3-ej popołudniu z domu przedpogrzebowego cmentarza izraelickiego w Krakowie, na który to obrzęd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych stroskana

Rodzina

Zlata Rubin przed sądem

Ważne zeznania córek rabina.

Sprawozdanie z popołudniowej sobotniej rozprawy.

(Telefonem od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Przemyśl 6 3. (M) W dalszym ciągu sobotniej rozprawy składała dalsze zeznania, słuchana w charakterze świadka, córka rabina Spiry,

MANIA ZE SPIRÓW HALBERSTAMMOWA

która zeznaje, że od sióstr swoich Reizel Meier i Klingbergowej dowiedziała się, że dały one Rubinowej sznury pereł oraz, że Rubinowa wymuszała na ojcu zobowiązanie, że przyjedzie do Krakowa celem uregulowania jej pretensji. W Krakowie w mieszkaniu Klingbergowej zażądała Rubinowa od Spiry 5 tysięcy dolarów w obecności świadka, jej męża i Klingbergowej, a gdy Klingbergowa wyraziła zdziwienie, wówczas Rubinowa oświadczyła, że ona dla ratowania honoru rabina poświęciła o wiele większą kwotę, bo 11 tysięcy dolarów, które zapłaciła lekarzowi za spędzenie płodu. Swiadek zaznacza jeszcze, że Rubinowa oświadczyła, że nawet po zaspokojeniu jej pretensji rabin dalej będzie ojcem jej dziecka, gdyż Rubinowa nie chce, by w Ameryce powiedziano na nią, że ma nieślubne dziecko. Rubinowa położyła jeszcze wtedy palec na mezyzę i przysięgała, że z kwoty 5 tysięcy dolarów nie spuści ani grosza. Postawiła ultimatum, że do 3 tygodni ma dostać pieniądze, 10 dolarów tygodniowo doliczyła nawet tytułem odsetek za zwłokę.

Na popołudniowej rozprawie sobotniej członkowie trybunału i zastępcy stron zadawali Halberstammowej następujące pytania:

Prok: Czy pani słyszała coś o pigułkach, które Rubinowa miała posłać do Radymna, żeby otruć żonę rabina?

Sw.: Mówiły siostry w Radymnie, że Rubinowa posłała do ojca pigułki i pisała, żeby ojciec dał te pigułki swojej żonie i żeby postawił jej nagrobek.

Wotant s. s. o. Dmochowski: Czy w rozmowie z Rubinową nie odniosła pani wrażenia, że jest ona coś w nieporządku, że jest trochę meszuge?

Sw.: Zdawało mi się, że jest jakaś anormalna, ale przytem wydawała się bardzo mądrą i wogóle wywarła bardzo dziwne wrażenie.

Przew.: Czy słyszała pani coś o spędzeniu płodu i urodzeniu dziecka? Wierzyła jej to pani? Przecież to stara kobieta.

Sw.: Nie wierzyłam jej, ale mimo to potakiwałam, żeby jej nie rozdrażnić, bośmy się jej wszyscy bali.

S. s. o. Pędakowski: Czy ojciec pani mówił coś o wzięciu rozwodu z Rubinową?

Sw.: Wcale nie. Ojciec mówił, że od takiego ślubu nie trzeba rozwodu.

Prok.: Czy z powodu afery z Rubinową nie obawiała się pani, że mąż się z panią rozwiedzie, nie chcąc córki rabina okrytego hańbą?

Sw.: Siostry moje z Krakwoa mówiły mi, że nasi mężowie gotowi się znami rozwieść z powodu tego skandalu.

Obr. Dr Grossfeld: Czy Rubinowa żądała czego od pani, kiedy pani przyjechała do niej do Oświęcimia?

Św.: Nie żądała, ale „obmacała" mnie od góry do dołu, tak jakby mnie rewidowała. Przejeżdżałam nieraz przez granicę i wtedy miałam wrażenie, że jest to taka sama rewizja jak na granicy, z tą różnicą, że na granicy się mówi, że się rewiduje a ona tylko rewidowała, niby mnie głaskała a w istocie rewidowała.

Osk. Rubinowa: podnosi się z oburzeniem z miejsca i mów ido świadka: Di sollst asoj leben, poczem w stronę trybunału: Bardzo przepraszam najwyższego sądu i pana prokuratora, pto wszystko jest nieprawda. Ja ją szanowałam, wzięłam ją w uściski, kiedy przyjechała do mnie zmęczona, ale żebym nigdy nie wyszła z kryminału, jeślim ją rewidowała! Zeznania Halberstamowej są fałszywe.

Z kolei zeznaje

CHAWA SARA KLINGBERGOWA

córka rabina, starsza siostra poprzedniego świadka, zamieszkała w Krakowie przy ulicy Bożego Ciała. Zeznaje po zaprzysiężeniu. Świadek zeznaje, że kiedy pierwszy raz poznała Rubnową w swoim domu, wtedy zwrócił j ejuwagę fakt, że zaraz podczas pierwszej bytności Rubinowej, ta w osobliwy sposób podziwiała jej perły, także srebro stołowe, zaznaczając, że rabin Spira tyle kosztowności niema. Świadek zeznaje też, że podczas wizyty u Rubinowej w Oświęcimiu, Rubinowa obmacywała ją, tak jakby obszukiwała złodzieja. Świadek zaznacza, że wstydzi się opisywać tę scenę, twierdzi tylko,że była śmiertelnie przerażona. Zrobiło się jej niedobrze, w następstwie czego zaraz wyszła od Rubinowej. Szczegóły co do usiłowanego wymuszenia 4 względnie 5 tysięcy dolarów świadek nie odpowiada.

Na pytanie Dr Grossfelda co do pereł i srebra stołowego, oglądanego przez Rubinową, świadek opowiada podniesionym głosem, że było coś wstrętnego w zachowaniu się Rubinowej i że wogóle Rubinowa była jej wstrętną.

Obr. Dr Frim: Ojciec zani był innego zdania.

Dr Landau wstaje, zrywa się z miejsca, w stanowczych słowach protestuje przeciwko obrażaniu uczuć świadka wobec jej ojca.

Przewodniczący upomina obr. Dr Firmma. Incydent ten i dalsze obraźliwe dla rabina Spiry pytania obrony, doprowadziły Kligbergową do wielkiego zdenerwowania. Świadek wśród łez broni honoru swego ojca, przysięgając, że zeznania jego są prawdziwe. Ojciec jej nigdy nie kłamał, kłamie Rubinowa. Wielkie wrażenie wywarł fakt, kiedy podczas zeznań Klingbergowej Rubinowa znowuodezwała się: di sollst asoj leben! Klingbergowa w tem miejscu odpowiada płaczącym głosem: umejn! podtrzymując tem samem swoje zeznania.

(T) Zeznaje świadek

CHANA Z HALBERSTAMMÓW HALBERSTAMMOWA,

żona talmudysty, zamieszkała w Krakowie przy ulicy Dietla 38, zaprzysiężona.

Przew.: Proszę mówić. Niech się pani nie boi. Żydówki w Krakowie doskonale mówią po polsku.

Swiadek zeznaje, że Rubinowa przyszła do ojca świadka, który jest rabinem w Krakowie (z kwitkami). W rozmowie z nią dowiedziała się, że Rubinowa poznała jej teścia Halberstamma, rabina z Muszyny w Ameryce, który z żoną swą nie żyje i prosiła świadka, by podjęła się misji rozwiedzenia go z jego żoną i wyswatania go z nią, przyczem oświadczyła gotowość zapłacenia rozwiedzionej żonie Halberstamma odstępnego. Swiadek obiecał to zrobić i opowiedział o tem swemu mężowi. Po pewnym czasie Rubinowa urgowała świadka, by pisał do Ameryki do teścia. Później prosiła świadka, by napisał jej ojcu, który bawił w Marienbadzie na kuracji, by ją wyswatał z bawiącym tamże wdowcem rabinem z Otynji, ofiarując względnie przyrzekając ojcu honorarjum 500 dolarów za swatanie. Oskarżona czuła również żal do świadka, że nie poinformował jej o tem, iż rabin z Podgórza jest wdowcem. Oskarżona podawała się za kuzynkę rabina.

Wielkie zainteresowanie wywołało zeznanie następnego świadka

MENDLA KLINGBERGA,

zięcia rabina Spiry,, zamieszkałego w Krakowie przy ulicy Bożego Ciała 34, zaprzysiężonego. Swiadek mówi poprawnie po polsku, gestykuluje. Zeznania jego pokrywają się w zupełności z depozycjami świadka Lehrera i żony jego Klingbergowej. Do całej serji apetytów rabinackich Rubinowej świadek podaje jeszcze jeden fakt. Mianowicie Rubinowa swatała się ponadto rabinowi z Ropczyc, na którego też miała chrapkę. Rabina Spirę charakteryzuje jako człowieka miękkiego charakteru. Rubinowa ciągle powtarzała, że żąda tyle pieniędzy, ile chce dać żonie rabina Spiry tytułem odstępnego. O rozwodzie mówiła tak długo, dopóki nie było mowy o pieniądzach. Od chwili żądania przez nią 5 tysięcy doarów o rozwodzie nie było mowy.

Dr. Landau: Kiedy zaczęło się mówić o pieniądzach?

Swiadek: Wtedy, kiedy Lehrer leżał w łóżku, w drugim pokoju, udając syna rabina z Londynu. Rubinowa powiedziała: Widzę, że się niczego nie doczekam, wiec chcę 5 tysięcy dolarów.

Dr. L.: Czy pan nie słyszał od kogoś z rodziny, że dostała 1000 dolarów, a nawet podała na co je wydała?

Swiadek: Od szwagra mego Halberstamma słyszałem .

Dr. L.: Ona pokazała panu pierścień i mówiła, że go dostała od teścia.

Czy mówiła, że dostała go wtedy, jak stała pod chupą?

Sw.: Mówiła, że dostała go w magistracie Stanów Zjednoczonych, gdzie zawarli ślub cywilny, a nie rytualny.

Dr. Frimm: Kto był tym, który pierwszy ofiarował jej pieniądze?

Sw.: Nikt.

Dr. Frimm: Jednak w śledztwie zarówno pan, jak i Lehrer powiedzieliście, że ona „zdecydowała się" wziąć 5 tysięcy dolarów. Jak więc pan wytłumaczy to słowo „zdecydowała się", bo w takim wypadku ktoś muisał jej ofiarować

Sw.: Albo nie wiedziałem co to znaczy, bo to nie jest mój Tageswort, albo, że pan radca mnie źle zrozumiał i inaczej dyktował. Twierdzę równocześnie stanowczo, że ona powiedziała: Soll man mir Geld geben. W ten sposób to podałem w śledztwie.

Po wysłuchaniu zeznań Klingberga, przewodniczący zwraca się do oskarżonej, by oświadczyła się, czy Klingberg zeznał prawdę.

Oskarżona: Zeznał prawdę, ale co do mojego żądania 5 tysięcy dolarów muszę przypomnieć p. Klingbergowi, że miałam z nim taką dyskusję. Kiedy mi zaproponował 4 tysiące dolarów, ja go zapytałam: co jest lepsze: Geld, czy Liebe? To on powiedział Liebe.

Swiadek Klingberg wybucha śmiechem wobec twierdzenia oskarżonej. Oskarżona w dalszym ciągu twierdzi, że nie ona proponowała, by jej zapłacono 5 tysięcy dolarów, lecz przeciwnie ona chciała dać żonie rabina 6 tysięcy dolarów za rozwód, gdyż chciała żyć z rabinem Spirą, które go kochała.

(Dokończenie na str. 7-mej).

„Międzynarodówka nacjonalistyczna"

Paryż, w marcu.

Tak paradoksalne zestawienie nie jest bynajmniej sztucznie ukutym tytułem sensacyjnego artykułu dziennikarskiego. To stylistyczny raczej tylko skrót, określający cele, zadania i metody taktyczne najmłodszego z francuskich obozów politycznych. Wstępny komentarz: określenie „najmłodszego" należy rozumieć w dosłownem również pojęciu, „La Droite Nouvelle" bowiem — tak brzmi jej oficjalna nazwa — składa się w znacznej mierze z ludzi młodych. Stworzył tę „Nową Prawicę", zredagował jej program i usilną dla niej — zwłaszcza w Niemczech — propagandę prowadzi pan Robert Fabre-Luce. Syn jednego z największych tutejszych potentantów finansowych, obdarzony wrodzoną inteligencją i niezwykłą erudycją, zalicza się do zwolenników „żelaznej pięści". Poglądy swoje na obecną sytuację międzynarodową oraz zasady „rzeczywistego pokoju" powszechnego wyłuszcza on w wydawanem przez siebie czasopiśmie „Vers l'Unite" („Ku jedności"); zresztą uzupełnił mi to i tak wyraźne credo postawieniem, w toku dłuższej rozmowy, kilku nader znamiennych „kropek nad i".

Pan Fabre Luce stwierdza przedewszystkiem istnienie „młodej, łaknącej czynu Europy, zdecydowanej zniszczyć traktaty 1919-go roku, sieć absurdalnych granic państwowych, szereg śmiechu godnych konwencyj etc., etc.... Traktat Wersalski, którego twórcami byli ludzie, popełniający kapitalny błąd — kierowania się w swoich orzeczeniach przeszłością historyczną, zamiast „geografją sił ekonomicznych i moralnych", nie zadowolnił nikogo, ani zwyciężonych, ani nawet zwycięzców. Pierwszym przeto krokiem pozytywnym ku istotnej pacyfikacji Europy oraz ku moralnemu, gospodarczemu i politycznemu odrodzeniu ludów ją zamieszkujących powinna być całkowita anulacja, nie zaś częściowa tylko rewizja tego aktu, który „stanowi plamę w dziejach Francji i przynosi wstyd całej Europie". Ideały Wilsonowskie zrujnowane, animozje narodowościowe, wskutek nieracjonalnego zwiększenia ilościowego jednostek państwowych (35 zamiast poprzednich 28-u), jeszcze bardziej zaostrzone, dziesiątki i setki miljonów ludzi zrujnowanych... za wszystko to czyni pan Fabre Luce odpowiedzialną Konferencję Wersalską. Lecz ma ona również inną, znacznie cięższą, jego zdaniem, winę na swojem sumieniu: sukcesy bolszewików! „Skandaliczny" Traktat pchnął Niemców w objęcia Sowietów — podarcie go, zadośćuczynienie wymaganiom Berlina pozbawi Moskwę najpotężniejszego sojusznika. Jest to conditio sine qua non (!) zwycięstwa nad bolszewizmem, którego „prawdom nie przeciwstawiamy się, lecz którego całokształt wydaje się nam ohydnym!"

Do tej akcji zbiorowej nawołuje pan Fabre Luce elitę wszystkich narodów europejskich, elitę, składającą się wyłącznie z najskrajniej prawicowo usposobionych, najbezwzględniej patrjotycznie myślących, słowem najzdrowszych elementów społecznych. W pierwszej zaś mierze pragnie on dla tej sprawy pozyskać Niemców, do których przeto w swojem własnem i całego swojego obozu imieniu wyciąga dłoń przyjazną. Nawołuje piórem i słowem do jak najszybszego porozumienia, agitując osobiście w Niemczech, podkreślając, między innemi, z całym naciskiem swój nieprzejednanie wrogi stosunek do wszelkiej „amerykanizacji" Europy w duchu Coudenhove-Kalergi... Inną jest jego koncepcja: wspólny, lecz nie pan-europejski front samodzielnych państw, niepodległych krajów, szczerych patrjotów. Demokracja — twierdzi dalej pan Fabre Luce — z jej zbyt bogatą skalą odcieni ideologicznych, z jej zamiłowaniem do retorycznego przelewania z pustego w próżne, straciła swoją rację bytu, — sytuacja wymaga akcji, ściśle skoordynowanej, jednolitej akcji, którą przeprowadzić zdolna jest dziś jedynie prawica, i to najbardziej prawe jej skrzydło.

Dlatego też pan Fabre Luce porozumiewa się w Niemczech tylko z „prawdziwymi patrjotami" — „integralnymi nacjonalistami", — naradzając się nad praktycznymi sposobami wprowadzenia w czyn wspólnych haseł. Oczywiście w toku owych narad wypływa nieuniknione zagadnienie Polski, której polityczny byt będą musieli Niemcy uszanować, — przynajmniej żąda tego od nich naczelny redaktor „Vers L'Unite". Przyszli jego sojusznicy obiecują łaskawie tolerować istnienie Polski, o ile: 1) nie sprzeciwi się państwowemu zjednoczeniu wszystkich Niemców; 2) nie będzie stanowiła przeszkody przy realizacji solidarności europejskiej. Zresztą w każdym razie obiecują na przyszłość udzielanie ewentualnym mniejszościom narodowym większych swobód językowych i nawet kulturalnych — naturalnie w rozmiarach, nie zagrażających interesom politycznym i ekonomicznym Rzeszy. Pan Fabre Luce wierzy w dobrą wolę Niemiec, tem bardziej, że spodziewa się on, iż Polska dla dobra wielkiej sprawy powszechnej — zechce uwzględnić słuszne (!) rewindykacje terytorjalne swojego zachodniego sąsiada. Jeśli zaś dobrowolnie tego nie uczyni, to wówczas... „tem gorzej dla Polski, gdyż ład społeczno-ekonomiczny i pokój europejski przedewszystkiem!"... *)

Z. K.

*) O p. Fabre Luce i jego projektach odnośnie do Polski — przed kilku dniami już pisaliśmy. — Red.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Dziwne załatwianie odwołań podatkowych

Jeden z czytelników naszych w Mielcu pisze nam:

Po myśli rat. 68 ustawy o podatku dochodowym i § 135 rozporz. wykon. do tej ustawy, odwołania przeciw uchwałom komisji szacunkowych mogą być przez płatników wnoszone do komisji odwoławczej za pośrednictwem komisji szacunkowej w ciągu dni 30 od daty doręczenia nakazu płatniczego.

Po myśli art. 72 powołanej ustawy i §§ 137 i 138 powołanego rozp. wykon. przysługuje komisjom szacunkowym prawo rozstrzygania odwołań własną władzą w tych wypadkach, gdy komisja zgodnie z wnioskiem przewodniczącego uzna, że odwołanie należy w całej rozciągłości uwzględnić, lub gdy częściowe uwzględnienie odwołania pociąga za sobą obniżenie podatku w kwocie, nie przekraczającej 200 zł.

We wszystkich innych wypadkach przedstawia się odwołania w terminie 30-dniowym od dnia ich złożenia komisji odwoławczej do rozstrzygnięcia.

Jeżeli płatnik nie zadowolni się uchwałą komisji szacunkowej, uwzględniającej jego odwołanie częściowo w myśl części I. niniejszego artykułu, może zażądać, ażeby jego odwołanie zostało rozpatrzone i rozstrzygnięte przez komisję odwoławczą.

Powołane przepisy ustawy są i laikowi jasne. Cóż dopiero przewodniczącemu komisji szacunkowej! Tymczasem co się dzieje w Urzędzie skarbowym P. i O. sk. w Mielcu?

Pan Przewodniczący komisji szacunkowej, uzyskawszy od komisji szacunkowej uchwałę na odrzucenie odwołania, zamiast je przedłożyć komisji odwoławczej do rozstrzygnięcia, zawiadamia płatnika na formularzu przez siebie iure caduco zaadaptowanym, że komisja szacunkowa odrzuciła odwołanie i zaopatruje to zawiadomienie w również zaadaptowaną przez siebie klauzulę, że wolno płatnikowi w ciągu dni 8 zażądać rozpatrzenia odwołania przez komisję odwoławczą.

Ten sposób załatwiania odwołań sprzeciwia się treści ustawy i jest najzwyklejszem pogwałceniem jej, albo stanowi nieznajomość ustawy ze strony Pana Przewodniczącego komisji szacunkowej w Mielcu.

Władze, nadzorujące czynności Urzędu sk. P. i O. sk. w Mielcu, powinny jak najrychlej wejść w taki tok postępowania tegoż Urzędu i pouczyć go, jak ma zastosować przepisy ustawowe, aby nie narażać płatników na straty materjalne, bo w danym razie musi taki płatnik całkiem niepotrzebnie po raz drugi wnosić przedstawienie, zaopatrzyć je w znaczek stemplowy i rozumie się ponosić koszta ułożenia przedstawienia.

Ponadto narażony bywa płatnik na opóźnienie załatwienia jego odwołania, a w międzyczasie silnie funkcjonować zaczyna maszyna egzekucyjna.

A. H.

Z NADSEKWAŃSKIEJ STOLICY.

Kryzys na Montmartrze

Montmartre nie lubi słońca. Do życia budzi się dopiero o północy, przy rażącem świetle różnokolorowych reklam i w ogłuszającym wrzasku Citroenów i Renaultów. Jakby z pod ziemi, a często rzeczywiście z podziemi wyrastają ciceroni, o bestjalsko perfidnych minach, wystrojeni w eleganckie fraki o lśniących miedzianych guzikach i dyskretnie zalecają najróżniejsze bary, kabarety, teatrzyki i tem podobne lokale, w których „roi się od atrakcyj". Ich wprawione oko w mig rozpoznaje cudzoziemca, więc po eleganckim ukłonie następuje krótkie przemówienie w łamanej francuszczyźnie. Im kto mniej zna język, tem milej jest w tych stronach widziany.

Słowo „cudzoziemiec" posiada tu jakiś dziwny, czarodziejski wprost urok. (Pod „cudzoziemiec" rozumie się rzecz jasna, przedewszystkiem szczęśliwych synów anglosaksońskiej rasy). A może nietylko tu na Montmartrze. — Kiedyś, jak niedawno jeszcze temu szerzyła się ksenofobja. Dla Paryżan „etranger" był uosobieniem wszelkiego zła, kozłem ofiarnym, na niego zwalano winę za krytyczne położenie kraju, a na wielkich bulwarach doszło nawet do małych ekscesów. Dziś, gdy tych etrangerów niema. Paryż tęskni za nimi. Słusznie mu ciąży ...

[illegible] podatków, projekt [illegible] i — brak [illegible] ziemców. Trudno, bardzo trudno żyć we Francji Poincarego.

Napozór nic się na Montmartrze nie zmieniło. Na zewnątrz zachowuje on swój stary wygląd, uśmiecha się i umizga do przechodniów, nęci i kusi swemi „nocnemi skrzynkami" — boites de nuit, — jak je powszechnie nazywają. Duży, czerwony wiatrak na Moulin Rouge obraca z dawnym rozmachem swe skrzydła, a czarna Josephine Baker, dodajmy: bardzo sympatyczna, produkuje się z niesłabnącym temperamentem w swych egzotycznych tańcach na deskach Folies Bergere. Ale... czy to ten sam Montmartre, co z przed czterech choćby miesięcy? Czy nie mylą pozory?

Gdyby sądzić tylko po twarzy, po zewnętrznym wyglądzie, trudnoby odgadnąć jakąś zmianę. Montmartre, jak wytrawny aktor, tak głęboko wniknął w tajemnicę i cudowną siłę sztuki szminkowania się, tak zręcznie i misternie ją wykorzystać potrafi, że z zewnątrz wydawać się będzie zawsze młody i tryskać będzie imponującą werwą i życiem. Pod tą kunsztowną maską trudno zauważyć choćby najmniejszą zmarszczkę, najlżejszy odcień zakłopotania. Trzeba zajrzeć w serce. Trzeba nie wałęsać się na polu, ale spędzić noc w sennym ośrodku tego życia, w podziemiach, kabaretach i barach bulwarów, Pigalle, Fontaine i sąsiednich ulic.

„Theatre des Boulevards" jest sympatycznym, tydność też oryginalny. W czasie, gdy na paryskich scenach nagość święci triumfy, gdy do niedawna „Moulin Rouge" wystawiał rewię o szumnym tytule „Montmartre na nago", a inne teatrzyki i music-hall starają się ściągnąć publiczność — nie zawsze im się to teraz udaje — rewjami takiemi, jak: „Trzy kobiety nagie", „Jeszcze bardziej nago, ma Pani" itp. Theatre des Boulevards wystawia udaną i wcale przyzwoitą rewję: „Wcale przyzwoicie". A mimo to, jak gdyby bez znaczenia było w sztuce prawo kontrastu, sala nie jest pełna. Teatrzyki te, obliczone przeważnie na gości z drugiej strony kanału, straciły publiczność. Nie pomagają żydowskie dowcipy, ani palestyńskie kuplety, jakiemi urozmaica się program, „jakoże ostatnim krzykiem paryskiej mody są żydowskie tematy"; mała, bo 200 miejsc obejmująca sala, wypełniona jest zaledwie do połowy. Większość przybyłych stanowią i teraz cudzoziemcy, ale drugiego rzędu i miana tego niegodni.

Bileterki krzywo patrzą na „takich" cudzoziemców, którzy omijają loże i nie składają garderoby (w Paryżu, w przeciwieństwie do Krakowa, nie jest to wcale obowiązkowe) i arogancko domagają się napiwku za — przerwanie biletu.

Ale gorzej, stokroć gorzej dzieje się w wielkich artystycznych barach, mających za sobą lata tradycji i świetlanej przeszłości. Trzy, najsławniejsze, zamknęły niedawno podwoje. Jakaż hańba dla bawiącego się Paryża Jakże smutne karty w dziejach Montmartru!

Z działalności Żyd. Komitetu Ratunkowego

TARNÓW. W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali ...hału, pod przewodnictwem wiceprezesa Żydow...iej Rady Wyznaniowej, p. Dra Samuela Spanna, po...dzenie Żydowskiego Komitetu Ratunkowego, w o...cności sekretarza Centralnego Komitetu Ratunko...ego z Krakowa, p. radcy Pfeffera. — Ze sprawozda...a prezesa wynika, że po dzień 27 lutego br. Komitet ...ypożyczył różnym straganiarzom i rękodzielnikom ...65 zł. — Do kwoty tej przyczynił się Komitet Cen...alny subwencją w kwocie 9.024 zł.

Przewodniczący zawiadomił, że Gmina Żydowska ...hwaliła na ostatnim posiedzeniu zaciągnąć pożyż...kę w miejscowej Kasie Oszczędności w wysokości ...000 zł., która ma być przelana do Kasy Żydowskie... Komitetu Ratunkowego.

W toku dyskusji, jaka rozwinęła się po sprawozda...u, Komitet tarnowski uchwalił w myśl intencji „Jo...tu“ założyć Stow. Humanitarne pod nazwą „Gemi...t Chasudim“, któremu Komitet odstąpi swoje agen...y.

Podczas pobytu w Tarnowie odwiedził p. r. Pfeffer ...mtejszy Bank Kupiecki, pod firmą „Towarzystwo ...skontowe“, który istnieje od 30 lat. Bank ten po ...rzeprowadzonej sanacji, bardzo dobrze się rozwija i ...a zamiar przystąpić do Związku Rewizyjnego To...warzystw Spółdzielczych w Warszawie.

Wieczorem tego samego dnia odbył się w Tarno...ie wiec kupców, pod przewodnictwem prezesa Jó...efa Heumanna, na którym o aktualnych sprawach ...andlowych referował p. radca Pfeffer z Krakowa, ...oruszając między innemi sprawę dopłat celnych o... ostatnio zapadły wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, sprawę paszportów, podatku obrotowego, dochodowego, sprawę projektu ustawy o Izbach handlowych i przemysłowych. Licznie zebrani kupcy i przemysłowcy z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwali się wywodom referenta.

* * *

ZAKLICZYN. W ubiegłą niedzielę, odbyło się zebranie pod przewodnictwem p. Hudesa, celem zorganizowania Żydowskiego Komitetu Ratunkowego. — Na posiedzenie to wydelegował Krakowski Komitet Ratunkowy sekretarza p. radcę Pfeffera, który zwrócił zebranym uwagę na cele Komitetu, jego zakres działania itd. Zakliczyn od ziomka swojego p. Jakobsohna otrzyma obecnie przez Komitet Ratunkowy kwotę 1.000 dolarów. Podczas dyskusji okazało się, że Zakliczyn zupełnie zniszczony wojną przeszedł w ostatnich dniach nową inwazję, gdyż ma to szczęście należeć podatkowo do Brzeska, oddalonego o 28 km., a urząd podatkowy w Brzesku informowanym bywa przez jakieś ciemne indywidua o obrotach tutejszych kramarzy i stragniarzy, którym z tego powodu urząd w Brzesku wymierza podatki, jakby to byli kupcy z ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. Również egzekutor podatkowy załatwia się gruntownie z podatnikami, a przychodzi mu to tem łatwiej, że zabiera odrazu takiemu podatnikowi cały dobytek i sprzedaje licytacyjnie po kilka groszy, pozostawiając w mieście nową grupę nędzarzy.

Rozwój polskiej marynarki wojennej

W stoczni „Chentiers Navals Francais“ w Blain...ille we Francji przygotowuje się obecnie 2 kontr...orpedowce polskie, zamówione jeszcze w pierw...zej połowie 1926 r., „Wicher“ i „Burza“, które ...dą jednostkami najnowszego typu. Części ich — ...ko to kotły, turbiny, uzbrojenie itd. — przygoto...uje się od kilku miesięcy w specjalnych zakła...ch w rozmaitych miastach Francji.

Oprócz wspomnianych 2 kontrtorpedowców bu...ją się również od grudnia roku zeszłego trzy ...odwodne — „Wilk“, „Ryś“ i „Żbik“ o po...ności około 1000 ton.

ROZMAITOŚCI.

...lijon franków, których nikt nie zauważył

Pewien urzędnik bankowy z Lille (Francja) ...jechał do miasta Thielt (Belgja), aby odwie...ić tam krewnych, a zarazem oddać w tamtej...ej filji banku paczkę efektów wartości miljo...franków. Gdy się przesiadał w Ingelmünster, ...ła już późna godzina. Urzędnik musiał czekać ...ę godzin na pociąg, a gdy wsiadł do wagonu, ...y pojechać dalej do Thielt, zostawił na ławie w poczekalni dworca drogocenną paczkę z papierami wartościowymi. W dwa dni później kierownik banku zapytał urzędnika, gdzie są przywiezione przez niego papiery, a wtedy roztargniony pasażer przypomniał sobie, że zostawił paczkę na ławce w Ingelmünster. Zatelegrafował tam natychmiast do zawiadowcy stacji, który, ku wielkiemu zadowoleniu urzędnika i kierownika banku odrzekł, że paczka znajduje się u niego nieuszkodzona.

Paczka leżała przez parę godzin na ławce w poczekalni, widoczna dla wszystkich i łatwa do zabrania. Setki robotników, udających się codziennie przez granicę do Francji, albo przybywających stamtąd, przechodziły koło tej miljonowej paczki, nie domyślając się nawet, że los ofiaruje im tak łaskawą szansę. Kwadratowa paczka wydawała się wielu ludziom podejrzana, a osoby rozsądne były pewne, że ktoś ją umyślnie położył dla figla, jak to się często zdarza. Tak więc paczka leżała w poczekalni, a nikt się nad nią nie „zlitował“. W nocy po odejściu ostatniego miejscowego pociągu, zawiadowca paczkę zabrał do swego biura i nie otwierając jej, rzucił na półkę.

Kiedy po paru dniach urzędnik banku przybył po paczkę, nie chciano mu jej odrazu wydać. — Musiał naprzód udać się do Lille, aby przywieźć stamtąd piśmienne upoważnienie z banku. „Każdyby chętnie odebrał taką „paczuszkę“, — zauważył podejrzliwie zawiadowca. — Wreszcie wszystkie formalności zostały załatwione i paczka wręczona została do rąk właściwych. Urzędnik bankowy już po raz drugi zapomniał „drobnostki“ na kolei. Po raz pierwszy zdarzyło mu się to „tylko“ z 400.000 franków.

Humor zagraniczny

SZKOCKIE SKĄPSTWO.

Pewien Szkot wyznaczył nagrodę w kwocie 25,000 dolarów dla pływaka, który pierwszy przepłynie Ocean Atlantycki. („Columbia Jester“).

NIEŚMIAŁY.

— Proszę pani, od miesięcy czuję nieprzeparte pragnienie, aby panią o coś zapytać...

— Od jutra za tydzień może się odbyć; mamusia i ja wszystko już przygotowałyśmy. „Anwers“.

W MAGAZYNIE SAMOCHODÓW.

Klient: Chciałbym zobaczyć tanie, ale bardzo trwałe auto.

Kupiec: Ja także.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 7 marca.

Kraków (422 m) 18,30—18,55 Odczyt pt. „Współczesne społeczeństwo francuskie“, wygł. Prof. Gimn. E. Semkowicz. 19,30—19,53 Odczyt pt. „Czy musimy sprowadzać sole potasowe do Polski?“ wygł. Prof. Akad. Górniczej Dr. Z. Rosen. 20,30—22 Retransmisja koncertu warszawskiego. Na zakończenie sygnał czasu.

Warszawa (1111 m) 15,00—15,25 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 17,30—17,55 Odczyt pt. „Szkoła pracy i rozwój gospodarczy“. 18 Koncert popołudniowy. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“. 18,40—19 Rozmaitości. 19,45—20,10 Odczyt pt. „Palestyna“ wygł. prof. Al. Janowski (dział „Podróże - przygody“). 20,10—20,30. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty. 20,30 Koncert wieczorny — Muzyka operowa. Na zakończenie sygnał czasu, komunikaty.

Wiedeń (517,2 577 m) 16,15 koncert (Strauss, Chopin, Mozart itd.) 17,10 Godzina dla dzieci. 19,10 Taniec i muzyka ludów pierwotnych. 21,05 Pieśni współczesnych kompozytorów.

Berlin (483,9 566 m) 17—18 Muzyka kameralna. 21 Wieczór rozmaitości 22,30—24,30 Muzyka taneczna.

Praga (348,9m) 16,30 koncert. Tańce. 19 Transmisja z teatru „Sekret“ Smetany.

...Montmartre broni się zaciekle przed tym niewi...lnym wrogiem, któremu na imię kryzys i stara ...utrzymać prestige. Ciężka walka, wielu ofiar wy...ga i wiele pochłana i energji, ale — o prestige prze...ż chodzi!

„Trolka“ należy do rzędu najelegantszych barów ...ystycznych Montmartru. Jeden stolik zaledwie ...t zajęty. Trzy osoby uderzają się leniwie napeł...nymi szampanem kielichami. A dla nich gra bez ...erwy cygańska muzyka. Dla nich tańczą zgrabne, ...kne cyganki, przybrane w swe jaskrawe, orygi...lne stroje i śpiewają niezrozumiałe a dźwięczne ...senki. Godzina druga, trzecia po północy, goście ...przybywa. Wszak najpodlejszy szampan kosztuje ...eście franków!

Cyganie jednak nie przerywają, nie męczą się, nie ...poczywają ani przez chwilę. Tańce i muzyka trwać ...szą bez przerwy do rana. I tak co nocy. Prestige. ...w nie mniej znanym „Gaity“ nie inaczej. Dziki ...-band rznie co sił charlestona, nerwowy i „uczu...wy“ pianista grzmi w klawisze i odbija się do tak...u miękki taburet, jak lekka gumowa piłka, jednej ...czy tylko brak — tańczących. Panie bardzo nie...tnie tańczą z płatnymi „Eintänzerami“, którzy ...cą się po sali i z regularnością mechanizmu co ...a minut skłaniają się grzecznie przed inną damą, ...żując ją do tańca. Jako jeden z nielicznych gości ...męskiej, czułem błagalny wzrok tańczących pań ...sobie. Niestety, nie tańczę charlestona. Nigdy tak ...dzo tego nie żałowałem, jak wtedy.

Trzy tańczące panie, tyle ich było wszystkiego, po...rosiły już do swoich stolików, a jazz-band nie u...je. Gra wciąż charlestona dla — pustej sali.

...tak wszędzie, wszędzie. Montmartre nie popuszcza z tonu. Na Montmartre musi być wesoło. Musi być — a jednak jakoś dziwnie smutno jest w tych świątyniach radości i beztroski. Jakoś nic idzie zabawa z tym tupetem, co dawniej. „Goście“ się rozjechali, pozostali sami tylko swoi, a szampan nie potaniał. Kryzys. **H. Pfeffer.**

Paryż, w marcu.

——o——

Z MODY.

Fryzury

Powtarzające się od czasu do czasu pogłoski o kończącej się jakoby modzie krótkich czupryn nie mają poważnej podstawy. Wieści te rozpuszczane są tendencyjnie przez te przedstawicielki płci pięknej, które postanowiły modę „przetrzymać“ i „coute que coute“ doczekać się mody długich włosów, aby wówczas słusznie trjumfować nad swemi koleżankami, pielęgnującemi troskliwie odrastające kosmyczki. Szeregi tych wytrwałych jednak wciąż rzedną; coraz to któraś pani decyduje się przejść na stronę obozu krótkowłosowych, przyczem z całą lojalnością przychyla się do ich zdania, że krótkie włosy nie powinny nigdy wyjść z mody.

Jeżeli jest w tem dużo przesady, to jednak mają „krótkowłosowe“ dużo racji. Zdaje się, że moda długich włosów narazie nie grozi. Oczywiście pewne wyjątki zawsze mają dużo wdzięku i piękna kobieta może sobie pozwolić na śmiałość odstępstwa od szablonu. Jeśli idzie o regułę jednak, to panie, które włosy już obcięły, mogą spokojnie w dalszym ciągu podcinać i podgalać sobie czuprynki. Tak jak minęły bezpowrotnie suknie z ogonami i nie ukażą się w garderobie kobiety pracującej, tak i fantazyjne loki i upięcia dobre i odpowiednie na balu albo na reducie, w życiu codziennem kobiety nowoczesnej są dziś anachronizmem.

Krótkie fryzury nastręczają niesłychane bogactwo możliwości. Wodna ondulacja, tak rozpowszechniona w ostatnich czasach, nie zawsze i nie wszystkim jest do twarzy. Obecnie ogromnie modne są puszyste czuby nad czołem, idące aż do tyłu głowy, przy przedziałku z boku. Przy odkrytych uszach uczesanie to wygląda bardzo stylowo. Drugi typ fryzury wchodzącej w modę — to przedział pośrodku, gładko przyczesane włosy bez ondulacji i naokoło głowy drobne loczki, przyciśnięte wysokim grzebieniem.

Popularna tancerka paryska, Józefina Baker, za którą szaleje Europa, stworzyła indywidualny styl w uczesaniu, który jest może bardziej ekscentryczny, niż ładny: włosy zczesane z uszu i gładko przylegające do głowy, nad czołem płaska, ukośna grzywka. Na to może sobie pozwolić jednak tylko artystka, będąca u szczytu popularności.

Wogóle — pani, mająca obcięte włosy może czesać się, jak chce, i zawsze będzie wyglądała modnie. Jeśli skromnie zakryje uszy puklami włosów, a czoło grzywką, będzie wyglądała modnie-szablonowo, jeśli zczesane włosy z uszu i z czoła — modnie- ekscentrycznie.

Troską jej powinno być dobranie odpowiedniego uczesania do twarzy i sylwetki, aby utrzymać się w pewnym stylu.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Zapobieganie chorobom

Rola medycyny i lekarza zmienia się z biegiem czasu. O ile dawniej znane powiedzenie, że „zdrowemu nie potrzeba lekarza, tylko choremu“, wydawało się naturalnem i samo przez się zrozumiałem, to nauka lekarska dzisiaj będzie musiała przejść na inne tory, jeśli zechce w pełni zadość uczynić swoim zadaniom. Nie jest bowiem ona już tylko sztuką, **zdrowie przywracającą**, ale także — i to w stopniu coraz to większym — sztuką **zdrowie chroniącą**.

Nasza dotychczasowa wiedza i praktyka lekarska zmierzała głównie do jednego celu: leczenia chorych. I z tego punktu widzenia może z dumą spoglądać na niebywałe rezult ty, zwłaszcza ostatnich 50 do 60 lat swej prac , wykazujące, jakich wysiłków, i to skutecznych wysiłków, dokonano już w zwalczaniu chorób, w przywracaniu choremu człowiekowi sił i zdolności do życia i pracy.

Człowiek zdrowy zazwyczaj nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że jest zdrowy, przyjmuje to jako rzecz naturalną i nawet mu na myśl nie przychodzi, że mogłoby być inaczej; stąd też niewiele i niedbale troszczy się o swoje zdrowie. A przecież zdrowie na ciele i umyśle stanowi dla jednostki, a także i dla społeczeństwa nie tylko jedno z najwyższych dóbr idealnych, ale jest równocześnie z gospodarczego punktu widzenia jedną z najważniejszych, jeżeli nie wogóle najważniejszą pozycją. Ten pogląd nie był dotychczas w dostatecznej mierze uwzględniany. Pożądanem by było, ażeby wartość zdrowia bardziej docierała do świadomości ogółu, niż dotychczas; powinniśmy wyżej je sobie cenić i lepiej zapoznawać się ze środkami i drogami, które zmierzają do jego ochrony. Jest poprostu niewiarygodne, jak lekkomyślnie i obojętnie obchodzi się większość ludzi ze swojem zdrowiem i jak lekko, a nieraz nierozsądnie zgoła, naraża je na szwank.

Z właściwego rozpoznania i oceny wartości zdrowia wynika więc w konsekwencji konieczność lepszego, niż dotychczas, chronienia tego kosztownego, idealnego i gospodarczego dobra przed grożącem mu niebezpieczeństwem, t. zn. zdrowia przed chorobami. Człowiek zdrowy winien bardziej, niż się to dotąd dzieje, dbać o dochowanie swego zdrowia. Trzeba, aby ludność żywiła więcej zrozumienia i więcej zainteresowania się niem. A nowoczesna medycyna musi jej to ułatwić, wysuwając na pierwszy plan, jako swoje zadanie kardynalne, sztukę chronienia zdrowia.

Nieocenione możliwości, jakie tkwią w tem właśnie zapobieganiu chorobom, nie są jeszcze w odpowiednim stopniu wyzyskane i nie stały się dotąd własnością ogółu. Profilaktyka (w najszerszem tego słowa znaczeniu) jest tym działem medycyny, którym się dziś niewielu jeszcze ludzi, a — co ważniejsze — niewielu także lekarzy praktycznie interesuje. Usiłowania, zmierzające w tym kierunku, są nieraz traktowane dość lekceważąco, jako rzecz utopijna, a nawet zbędna.

A jednak można na drodze zapobiegania chorobom uzyskać daleko korzystniejsze i — co w dzisiejszych ciężkich czasach nie jest bez znaczenia — tańsze rezultaty, niż jeśli się czeka, aż ludzie rzeczywiście zapadną na jakieś cierpienie, aby potem z wielkim nakładem kosztów i pracy ratować to, co się już nie zawsze uratować pozwoli. Nie należy się, oczywiście, spodziewać, aby nawet przy najskuteczniejszych urządzeniach zapobiegawczych osiągnąć można było kiedykolwiek zanik wszystkich chorób, stan ogólnego zdrowia. To się nam nigdy nie powiedzie. Ale przy troskliwem rozbudowaniu sieci higjeniczno-profilaktycznej lekarze wychwytywać będą mogli stadja początkowe chorób, co z natury rzeczy ułatwi im zadanie i uczyni je o wiele wdzięczniejszem, niż dzisiejsze leczenie chorób, już daleko zaawansowanych i nieraz beznadziejnych.

Wystarczy bodaj wspomnieć o rozwoju jednej z gałęzi praktycznej medycyny — o dentystyce. Któż-to, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej — troszczył się jeszcze kilka dziesiątków lat temu o kontrolowanie zębów? A jednak nikt nie zaprzeczy, że lepiej, prościej i taniej jest raz lub dwa razy do roku poddać swoje uzębienie rewizji lekarskiej i usunąć wszystkie braki w zaczątku, niźli czekać, aż przyjdzie czas na skomplikowane, długotrwałe leczenie korzeni lub wstawianie kosztownych mostków i protez. Trzeba więc dbać przedewszystkiem o zdrowe zęby, a wtedy nie trzeba będzie naprawiać chorych.

Podobnie rzecz się ma naturalnie i z innymi działami medycyny. Kiedy szerokie masy ludności zrozumieją wreszcie, że zdrowie jest najdroższym skarbem człowieka i społeczeństwa i że można i należy pielęgnować je bardziej troskliwie, niż się to dotychczas działo, że urządzenie mieszkania, fabryki, biura, kopalni czy magazynu wpływa w decydującym nieraz stopniu na długość życia i jego przebieg, wtedy nie będzie się już uważało choroby za zrządzenie losu, któremu nie można zapobiec. Wtedy utrwali się wreszcie przekonanie, że profilaktyka, nie dopuszczająca do wybuchu choroby, jest skuteczniejsza, tańsza i rentowniejsza od wznoszenia i rozbudowywania szpitalów. I wtedy również okaże się, że nie tylko chorzy potrzebują lekarza, ale przedewszystkiem zdrowi, aby strzegł ich zdrowia przed chorobami.

Aby jednak zdrowi mieli możność przystosowywania swego sposobu życia do ostatnich zdobyczy tej nowoczesnej higjeno-profilaktyki, trzeba im ją uprzystępnić, zbliżyć i zaznajomić ich z niemi. Dołożymy tedy starań, aby nasz dodatek „Lekarz domowy“, stał się jedną z placówek popularyzacyjnych dla tej tak ważnej dziedziny wiedzy.

Odpowiedzi redakcji

KOCHAJĄCA PIĘKNO: 1) Myć twarz gorącą wodą i mydłem; w ciągu dnia zmywać 2—3 razy rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wygniecenie dojrzałych wągrów. Na noc maść siarczana (5 proc.). — 2) Myć ręce letnią wodą i w wilgotne jeszcze po umyciu wcierać alkohol, glicerynę i sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach. — **EUREKA:** 1) Musi Pan unikać wszelkich szkodliwości, a więc prochu, dymu, gazów i t. d. Im mniej Pan czyta, tem lepiej. Niech Panu lekarz zaordynuje t. zw. Collyrium adstringens luteum, lekarstwo, które często oddaje znakomite usługi. — 2) Wyleczalne, ale wymaga cierpliwości. — 3) Nie stosować. — **SMUTNA SZATYNKA:** 1) Zażywać „noctal“. — 2) i 3) Dużo ruchu na świeżem powietrzu. Wstrzykiwania arszenikowe. O ile możności, naświetlania lampą kwarcową. — **A. B. TARNÓW:** Neurolog albo olog. — **MARUSZKA Z WADOWIC:** Patrz „Kochająca Piękno p. 1. — **PEDANT:** 1) i 2) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy. Naświetlać przynajmniej raz w tygodniu lampą kwarcową. — 3) To zależy od tego, jaka to jest choroba serca. Wadzie zastawkowej może szkodzić, nerwicy — nie. — 4) Nie. — 5) Masaż końcami palców, umaczanymi w maści borowej. — **OKULARY:** 1) Zawsze, gdy słońce świeci. — 2) Widocznie są konieczne, skoro je przepisano. — **A. L.:** Widocznie przy poprzednich próbach głowa tasiemca została w jelicie. Trzeba powtórzyć kurację aż do skutku. Po wypróżnieniu powinien lekarz stwierdzić obecność względnie nieobecność głowy tasiemca w stolcu. — **CZYTELNIK LAT 30:** Tak rzadko uprawiana — nie ma przykrych następstw. Oczywiście, trzeba zawsze pamiętać o tem, że nie jest to droga normalna, przez naturę wskazana. — **STALE CIERPIĄCA LAT 24:** 1) i 2) Wymaga zbadania. — 3) Po jedzeniu zażyć szczyptę dwuwęglanu sody. — 4) Może sanatorjum w Batowicach (pod Krakowem); konieczne jednak przedtem zbadanie przez specjalistę. — **RYŚKA:** 1) Pędzlować kwasem salicylowym (20 proc.) w kollodjum. Nosić wygodne obuwie. — 2) Wymaga osłuchania płuc. — 3) Oszlifowanie przez dentystę. — 4) Nosić opaski elastyczne. — 5) Opaska ciepła na podbrzusze. Lekarz powinien zaordynować Pani zażywanie salolu. — 6) Wcierać w skórę głowy spirytus salicylowy. — **CIEKAWA RACHELKA:** 1) i 2) Patrz „Kochająca Piękno“ p. 1. — 3) Patrz „Pedant“ p. 1 i 2. — **ECHO:** W czasie perjodu szkodliwe i niebezpieczne. Natomiast druga kwestja nie przedstawia niebezpieczeństwa. — **PIEGOWATA:** Smarować maścią z perhydrolem (10 proc.). — **19-LETNI ZGNĘBIONY:** Niebezpieczeństwa, wynikające z tego nałogu, są przeceniane. Niech się Pan uspokoi! nic Panu nie grozi. Obecne objawy są tylko wynikiem dojrzałości płciowej. — **J. 15:** 1) Może zamiast zapisanego lekarstwa spróbować podawać „Jemalt“ lub „Jecorol“, które to oba preparaty są wolne od smaku i zapachu tranu. — 2) Powoduje najrozmaitsze dolegliwości: bóle głowy, krzyżów, grzbietu, trwałą obstrukcję, a nieraz i niepłodność. — 3) Przyczyną jest prawdopodobnie t. zw. „suchy łojotok“ skóry; rzecz wymaga jednak zbadania. — **DBAŁA MATKA:** 1) Ból może być następstwem zrostów opłucnowych, pozostałych po zapaleniu. Źródła gorączki bez zbadania ustalić nie możemy. — 2) i 3) Ustalić można tylko po zbadaniu. — 4) Jeszcze nie. — 5) Zacząć dokarmiać w siódmym miesiącu. — 6) Raz dziennie, a potem częściej zupę grysikową na mięsie, rzadką, w ilości 150—200 gr. — 7) Widocznie przekarmiane. — 8) Mniej pokarmu. — 9) Zmywać wodą z octem. — **STAŁY CZYTELNIK „N. DZ.“ R. B.:** 1) Liszajów bez obejrzenia leczyć nie można. — 2) Najlepiej, bo bez śladu, usunie je Panu elektrolitycznie lekarz-kosmetyk. — 3) Patrz „Ryśka“ p. 1. — **LEW:** 1) Utlenić perhydrolem w maści (10 proc.) i szurować przy myciu pumeksem, a włosy staną się wątlejsze i mało widoczne. — 2) Nie znamy środka. — **STAŁY CZYTELNIK, DĄBROWA:** 1) Kąpać naprzemian w gorącej i zimnej wodzie po kilka minut raz za razem i smarować na noc maścią kamforową (10 proc.). — 2) Wcierać codziennie spirytus salicylowy. — 3) Patrz „Stały czytelnik „N. Dz.“ R. B.“ p. 2. — **BRIJAH UMLALAH:** 1) Opisane przez Panią objawy składają się na obraz neurastenji, która przecież nie jest tak znowu straszną chorobą, żeby aż ratunku nie było. — 2) Wyjazd w góry lub nad morze wskazany; kąpiele z kwasu węglowego i podskórne wstrzykiwania arszenikowe. Nadto Kolalecythyna do zażywania. — 3) Patrz „Pedant“ p. 5. — 4) Nie znając cery, nie możemy doradzać kosmetyków. — 5) Przypuszczam, że — wobec wykorzenienia nałogu — nie. — **WYTRWAŁA R.:** 1) Patrz „Stały czytelnik „N. Dz.“ R. B.“ p. 2. — 2) Pani sama dokładnie nie wie, czy to są odgniotki; jakżeż my możemy to wiedzieć, nie widząc Pani wcale? — **CHŁOPCZYCA:** 1) Do wody, w której Pani myje włosy, dodać szczyptę sody. — 2) Patrz „Stały czytelnik, Dąbrowa“ p. 2. — 3) Leczenie bez ścisłej i dokładnej kontroli lekarskiej niemożliwe. — **SJONISTA 20:** 1) Wcieranie tej mieszaniny trzeba stosować codziennie, stale. Kto chce mieć ładne ręce, musi dbać o nie bez przerwy. — 2) Elektryzacja nosa prądem galwanicznym. — **WDZIĘCZNOŚĆ:** 1) Kąpać nogi w słonej wodzie: masaż wskutek obecności żylaków niemożliwy. — 2) Nosić gumowe pończochy. — **STRAPIONY SJONISTA:** Na pytania Pańskie może dać odpowiedź tylko neurolog po zbadaniu. — **CECE:** 1) Przyczyną mogą być hemoroidy. Gorące nasiadówki. W ciągu dnia zmywanie alkoholem mentolowym. — 2) Fachowo wykonane zupełnie bezpieczne. — **EMBE:** Patrz „Pedant“ p. 1 i 2. — **ISCHIASZ:** Maść salicylowa 2 proc. — **SZPECĄCA SZYJA 24:** Nie ma to nic wspólnego z pożyciem małżeńskiem. Leczenie wobec straty 12 kg. wagi wskazane niezwłocznie. — **Le-**

...rz chorób wewnętrznych. — **ZROZPACZONA G.** ...: Udzielenie odpowiedzi bez zbadania niemożliwe. — **UCZENICA Z PROŚBĄ O RADĘ:** Proszę myć ...warz w otrąbkach migdałowych. Mydło „Lilienmilch“. Puder, jeśli cera jest sucha, niepotrzebny. — **WIOŚNIANE ROJENIA:** 1) Patrz „Sjonista 20“ p. 2. — 2) Okolice pod pachami zmywać 3 proc. spirytusowym roztworem formaliny (na receptę), w ręce wcierać puder z tannoformem. — 3) Kąpać nogi w słonej wodzie i masować. — **HOMO:** 1) Maść borowa. — 2) Można. (Reszta odpowiedzi w jednym z numerów tygodniowych).

Dział sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Echa Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N-u

Dramatyczne momenty. — Stanowisko Zw. Pol. Zw. Sp. i P. Z. P. N-u

Dwie były dramatyczne chwile na walnem zebraniu PZPN-u. Pierwsza, — gdy komisja reformy rozgrywek mistrzowskich wróciła nieoczekiwanie z wnioskiem de facto na status quo i gdy z tego powodu nastąpiła definitywnie secesja czołowych klubów, ukonstytuowanie się ostateczne Ligi i rozłam. Druga, — gdy w trzecim dniu obrad interwencja delegata ZZ wypadła negatywnie.

Nieporozumienie, a może i brak obustronnie dobrej woli, były przyczyną rozłamu. Po przedłożeniu wniosków reformatorskich Warszawy, Poznania i Śląska, po przemówieniu prezesa Cetnarowskiego i delegata inż. Christelbauera, oraz powzięciu uchwały na zmianę dotychczasowego systemu rozgrywek i wyborze komisji, celem wypośrodkowania jednego projektu reformy, — nastrój i przeświadczenie powszechne wskazywały na prawdopodobieństwo ugody na podstawie eliminacji klasy państwowej i że sporną będzie tylko kwestja ilościowa tejże klasy.

Główne żądania czołowych Klubów stanowiły: 1) nierozgrywanie meczów ze słabszymi klubami, tak w mistrzostwie państwowem, jak i okręgowem, a więc tem samem zwolnienie zupełne od okręgowych i zreformowanie międzyokręgowych; 2) konieczność natychmiastowej sanacji systemu gier z powodu olbrzymich deficytów i obniżenia poziomu.

Tymczasem komisja, a z nią i walne zebranie, bez dyskusji uchwaliły: 1) utrzymanie właśnie rozgrywek okręgowych i 2) odroczenie faktyczne reformy rozgrywek na rok 1928 (rok olimpijski) i w dodatku bez słowa, uzasadniającego taką decyzję, mimo przedłożonych projektów reformy.

Secesjonujące kluby czołowe uważały widocznie taką uchwałę, po kilkumiesięcznych pertraktacjach i walce, nietylko za niewystarczającą, ale i niekorzystniejszą w stosunku do sytuacji przed walnem zebraniem i przed wyborem komisji, kiedy-to czynione były nieoficjalne, ale konkretne propozycje na klasę państwową z 6 do 8 klubów, — a może w zdenerwowaniu ogólnem nawet za ironiczną prowokację.

Gdyby w chwili secesji, a więc około godz. 8 wieczór w niedzielę, zarządzono natychmiastową przerwę obrad i bona fide wdrożono obustronnie jednak ostateczne kroki porozumiewawcze, — może do rozłamu nie doszłoby. Gorączkowa, bezpośrednia reakcja zrobiła swoje, a upór uniemożliwił natychmiastowe zapobiegnięcie rozłamowi.

Gdy nawet w poniedziałek o godz. 12 w południe uproszona interwencja inż. Christelbauera nie wniosła żadnych nowych konkretnych momentów ugodowych, nastąpiła znana oficjalna i ostateczna negatywna odpowiedź Ligi, sklerowującej sprawę na tory wyższej instancji, t. j. ZZ.

I tam właśnie nastąpił ów decydujący moment dramatyczny historycznego przesilenia, w którym prezes Cetnarowski, a za nim walne zgromadzenie PZPN-u, rozłożyło bezsilnie ramiona i zadecydowało: „Rubikon przekroczony, my go pierwsi nie przejdziemy“. I walne zebranie PZPN-u po płomiennej mowie p. Stattera, uchwaliło przejść do porządku dziennego nad secesją 14-tu klubów i zająć się dalszą pracą dla dobra reszty przeszło 500 klubów i utrzymania całości organizacji.

Wśród ogólnej ciszy następuje teraz oświadczenie oficjalne reprezentanta ZZ, co do stanowiska jego wobec dokonanych faktów i wytworzonej sytuacji. Oto:

DEKLARACJA INŻ. CHRISTELBAUERA, DELEGATA ZPZS.

„Jako delegat ZZ stwierdziłem na walnem zgromadzeniu PZPN-u pewien rozłam, który nastąpił w dniu 28 lutego br. przez założenie nowej organizacji piłkarskiej pod nazwą „Polska Liga Piłki Nożnej“ (PLPN), przy udziale 14 czołowych klubów polskich.

Stwierdziłem też, że wyłączną przyczyną tego rozłamu była wadliwa organizacja mistrzostw, dotycząca tak rozgrywek międzyokręgowych, jak i okręgowych, który to system był jednym z głównych powodów popadnięcia czołowych klubów sportowych w przykre warunki egzystencji.

Walne zgromadzenie PZPN-u powodów tych zasadniczo nie usunęło, zaproponowało natomiast, względnie uchwaliło uczynić to za rok, nie określając jednak, na jakich zasadach zmiany te przeprowadzi.

Wobec tego stwierdzić muszę, że uchwała ZPZS, podana do wiadomości delegatów PZPN-u, nie znalazła realnego uwzględnienia, jak również proponowany przez podpisanego sposób, którym można było bezwzględnie rozłamu uniknąć, a to przez zaprowadzenie w drodze walki (nie nominacji) państwowej A klasy, który to sposób też uwzględnionym nie został.

Kraków, dnia 28 lutego 1927 r.

Inż. Ludwik Christelbauer“.

Następnie walne zebranie wybrało komisję, celem zajęcia **stanowiska wobec utworzonej Ligi** i uchwaliło:

1) Zdyskwalifikować kluby i działaczy, którzy ustąpili i działali około utworzenia Ligi; 2) interwenjować natychmiast u władz i w ministerstwach, celem niezatwierdzenia i niesubsydjowania secesjonistycznej Ligi; 3) zwrócić się do ZZ, aby kwestji rozłamu w PZPN-ie nie załatwiało przed walnem zebraniem ZZ 27 marca br. i bez obecności delegata PZPN-u; 4) wezwać wszystkie kluby sportowe, nie posiadające własnych boisk, aby się zwróciły do 14-tu ligowych klubów o użyczenie w pewnych terminach ich boisk do użytkowania sportowego, a w przypadku odmowy zażądały interwencji władz komunalnych, względnie odebrania dzierżawy boisk; 5) graczom klubów ligowych udzielić terminu 3 miesięcy, t. j. do 31 maja br., celem powrotu do legalnej organizacji i macierzy PZPN-u, bez skutków karnych, po tym terminie bowiem obowiązywać będzie normalna karencja jednego roku; 6) zwrócić uwagę klubom ligowym, iż z powodu ich wystąpienia z PZPN-u powrót ich na łono PZPN-u możliwym będzie tylko od podstaw poprzez C klasę; 7) wezwać OZPN-y do natychmiastowego uzupełnienia A klasy, a to ilościowo najmniej do 6, najwyżej do 8 klubów, przyczem spadłe do B klasy kluby pozostają w pierwszym rzędzie w swej dawnej klasie; 8) rozgrywać normalnie mistrzostwa okręgowe na wiosnę, państwowe w jesieni; 9) zwrócić się do ZZ o uwzględnienie stanowiska i interesów przeszło 500 klubów sportowych w Polsce. **(hl.).**

Po Walnem Zgromadzeniu P. Z. P. N-u

I stało się, jak przewidywaliśmy. Od 2 miesięcy dowodziliśmy i twierdziliśmy, że tylko koncepcja eliminacji klasy państwowej stanowi rozwiązanie problemu sanacji rozgrywek mistrzowskich, a tem samem Ligi i że nieprzeprowadzenie takiej właśnie reformy spowoduje secesję i rozłam.

Cieszy nas, iż możemy stwierdzić, że także najwyższa magistratura sportowa w Polsce ZPZS, zajęła w tym konflikcie zasadniczo identyczne stanowisko.

Dążyliśmy i pracowaliśmy nad realizacją naszej koncepcji. Niestety — narazie — nie zwyciężyła ona jeszcze.

Przewidywaliśmy, że w razie rozłamu oprze się sprawa o ZPZS na jego walnem zgromadzeniu 27 bm. w Warszawie. Rzeczywiście Liga wniosła memorjał do ZZ. PZPN zaś bronić będzie swego stanowiska i autonomji, utrzymując, że to sprawa wewnętrzna PZPN-u, a ZZ uprawniony jest, jako ponadzwiązkowa władza, do rozstrzygania sporów jedynie międzyzwiązkowych.

Tyle o walce zasad, walce papierowej i zielonostolikowej. A jak wygląda praktyka?

W praktyce — odniósł PZPN wielkie zwycięstwo, ale — pyrrhusowe. Utrzymał front i całość organizacji — mimo secesji. Stracił jednak kilkanaście najlepszych klubów, elitę graczy i działaczy, wreszcie wielką część źródła dochodowego. Przy 14.000 zł. deficytu nie jest to bagatelą.

Naturalnie zgubne skutki rozłamu zależne są od: 1) akcji Ligi i jej powodzenia, oraz 2) stanowiska i rozstrzygnięcia ZPZS.

Czy Liga zdoła się zorganizować i utrzymać? Do dziś dnia nie wiemy jeszcze, czy uchwalone przez ligowców postanowienie wystąpienia z PZPN-u z dn. 1 bm. faktycznie pisemnie i oficjalnie nastąpiło. Nadto nie widzimy, mimo zapowiedzi, żadnych dalszych enuncjacyj i komunikatów nowo założonej Ligi. Słyszeliśmy też, że Liga otoczyła się tajemniczością i tajnością, że nie mogła doprowadzić do zgody między sobą co do wyboru zarządu w Warszawie i że z powodu tej kolizji personalnej odroczono walne zebranie Ligi na 6 bm., a nawet podobno aż na 13 bm., do Warszawy. Najciekawsze jednak są pogłoski co do wystąpienia z Ligi TKS-u z Torunia i Ruchu śląskiego. Czyżby już rozłam w Lidze? A może to tylko manewr?

A tymczasem PZPN przystąpił z energją do wykonania uchwał swego walnego zebrania. Okręgowe związki mają już mistrzostwa na karku. Zanim Liga się skonsoliduje — rozpoczną się może pierwsze gry mistrzowskie. Wiosna niedaleko. Sezon się zbliża. A walne zebranie ZZ z 27 bm. stanie przed faktem rozłamu i ewent. istnienia 2 związków piłkarskich. Czy znajdzie ono wyjście z tej sytuacji?

Mamy nadzieję, że prawdziwa wiosna dla futballu w Polsce przecież musi nadejść. **(hl.).**

Oficjalny komunikat P. Z. P. N-u

w sprawie Ligi

Kraków, dnia 2 marca 1927 r.

W przedostatnim dniu Walnego Zgromadzenia PZPN-u, odbywającego się w Krakowie w dniach 26, 27 i 28 lutego br., zaistniała następująca sytuacja:

14-cie klubów, uważających się za czołowe Polski, zdradziło chęć oderwania się od organizacji macierzystej i stworzenia tak zwanej Ligi, mającej na celu wyłącznie interesy materjalne tej nikłej ilości klubów, a w swej konstrukcji niszczącej cały sport piłki nożnej w Polsce, do którego zalicza się pozostałe kluby, przewyższające liczbę 500.

Walne Zgromadzenie PZPN, zdając sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że rozłam powyższy dąży do zdezorganizowania całego piłkarstwa polskiego, poszło na jak najdalej idące ustępstwa, wysuwając kompromisową koncepcję, która umożliwiłaby wzmiankowanym klubom pozostanie w PZPN.

Na rok 1927 zostają utrzymane wyłącznie rozgrywki o mistrzostwo w Okręgach, rozgrywki zaś międzyokręgowe zostają zniesione. Przez to kluby tak zwane ligowe miałyby zupełną swobodę rozgrywania wszelkich zawodów w jesieni.

Tak daleko idącą propozycję kluby „ligowe“ odrzuciły.

Dalsze ustępstwa ze strony PZPN godziłyby już w żywotne interesy przeszło 500 klubów i wielotysięcznej masy młodzieży, zrzeszonej w PZPN.

Akcja, podjęta powtórnie przez członka oraz delegata Związku Związków Sportowych, p. inż. Chrystelbauera, dzięki nieprzejednanemu stanowisku klubów „ligowych“ nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Walne Zgromadzenie PZPN piętnuje postępowanie klubów ligowych za ich wysoce szkodliwe i dezorganizujące cały sport piłki nożnej stanowisko i za wynikłe z tego konsekwencje zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność.

Za PZPN: prezes **Dr. Cetnarowski** mp. Sekretarz: **Dr. Pałkowski** mp.

KOMITET KRAKOWSKI WYSTAWY SPORTOWEJ.

We czwartek, 3 bm. odbyło się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie pod przewodnictwem wiceprez. Izby inż. Perosia zebranie przygotowawcze Komitetu dzielnicowego Pierwszej Ogólno- Polskiej Wystawy Sportowej we Lwowie. Na zebranie przybyli delegaci głównego Komitetu wystawowego w osobach pp. wiceprez. m. Lwowa Stahla, inż. Chrilstelbauera oraz dyr. Targów Wschodnich Puchalskiego. Delegaci lwowscy przedstawili w dłuższym wywodzie cele wystawy i jej znaczenie pod względem narodowym, społecznym i przemysłowym, apelując do społeczeństwa zach. Małopolski o zainteresowanie się wystawą i wydatne jej poparcie.

W dyskusji zabierali głos: prez. m. Krakowa Rolle, Dyr. Dudek, wiceprez. Peroś, reprezentant Województwa starosta Tchorznicki, Dr. Cetnaro-

wski, reprez. wojskowości kap. Frączkiewicz i i. Oświadczyli oni zgodnie, że wystawa uzyska w Krakowie i tut. okręgu, jako kolebce sportu pol., gorące poparcie; w szczególności prez. Rolle przyrzekł także materjalne poparcie wystawy ze strony miasta Krakowa. W wyniku konferencji postanowiono przystąpić w najbliższym czasie do ukonstytuowania w Krakowie Komitetu dzielnicowego.

DOKOŃCZENIE PROCESU ZLATY RUBIN.

Obr. dr. Frimm zapytuje świadka, czy prawdziwe są zeznania oskarżonej co do dyskuji filozoficznej na temat: Geld, oder Liebe. Swiadek jednak powołuje się na opinję, którą cieszy się w Krakowie i stanowczo zaprzecza, jakoby tego rodzaju dyskusja mogła mieć miejsce między nim a oskarżoną. Kiedy dr. Frimm żąda od świadka odpowiedzi: tak lub nie, świadek odpowiada: wykluczone.

Oskarżona głośno krzyczy: Dlaczego on upiera się? On bardzo dobrze wie, co to jest Liebe.

Z kolei zeznawał świadek

SŁOBODZIAN,

wywiadowca policji, który przeprowadził rewizję w mieszkaniu Rubinowej w hotelu w Krakowie, kiedy ją aresztował. W chwili aresztowania okarżon podała, że ma 63 lata. Oskarżona zaprzecza temu.

Dalszy ciąg rozprawy dziś w poniedziałek **po południu**, a to z powodu kadencji sądu przysięgłych i zajęć członków Trybunału. Natomiast od wtorku rozprawa toczyć się będzie przez cały dzień na małej sali, aż do ukończenia rozprawy przed przysięgłymi. Wyrok spodziewany jest we wtorek w nocy, lub we środę — oczywiście, o ile Trybunł nie dopuści zaofiarowanych dowodów ze świadków i aktów w Ameryce; w tym wypadku rozprawa byłaby na kilka miesięcy odroczona.

SPRAWA ZALEGŁOSC CELNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 3. (Sin.) Wczoraj zjawiła się delegacja u ministra skarbu oraz dyrektora departamentu ceł w sprawie zaległości celnych, które wynikają dość często z pomyłek komry celnej. Z tego tytułu w Małopolsce zachodniej i wschodniej zwłaszcza powstało szereg zaległości i depart. ceł domaga się zwrotu długów, grożąc licytacją.

Na jutro wyznaczony został termin licytacjt. Departament ceł polecił uwzględnić poszczególne podania właścicieli zakładów handlowych i odroczył termin licytacji.

DZIS OTWARCIE SESJI RADY LIGI NARODÓW.

Genewa. 6. III. PAT. Sesja Rady Ligi Narodów zostanie otwartą dziś w poniedziłek o godzinie 11-tej przedpoł. przez ministra Stresemanna. Niemieckie koła polityczne spodziewają się, że pierwsze spotkanie z ministrem Zaleskim a ministrem Stresemannem nastąpi już w niedzielę i że już w czasie tej pierwszej rozmowy poruszone będzie sprawa przerwania rokowań handlowych orz inne kwestje polityki niemieckiej.

KONFERENCJA BRIANDA Z V. HOESCHEM.

Berlin. 6. III. PAT. Biuro Wolffa donosi z Paryża, że ambasador niemiecki von Hoesch odbył z ministrem spraw zagranicznych Briandem dłuższą rozmowę w czasie której poruszone zostały różne zagadnienia stanowiące przedmiot obecnej sesji Rady Ligi Narodów.

POŻYCZKA LIGI NARODÓW DLA BUŁGARJI.

Wiedeń, 6 3. PAT. „W. N. Tagblatt“ donosi, że Bułgarski rząd zaproponował komisji finansowej Ligi Narodów, by pożyczka wynosząca 2.5 milj. Ł. użyta została na stabilizację waluty bułgarskiej.

STARCIE MIĘDZY FASZYSTAMI A SOCJALISTAMI.

Nimes. 6. III. PAT. Na odbytem tutaj zebraniu publicznem doszło do starcia między faszystami a socjalistami. 20 osób zostało rannych. Biskup Nimes został raniony kamieniem w głowę.

Na stronie 8-mej zamieszczamy: Informator gospodarczy, komunikaty teatrów krakowskich i Wesoły kącik.

Na „dworze“ rabina z Radymna

(Telefonem od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Przemyśl, 6. 3 (M). Korzystając z dnia wolnego od rozprawy, dziennikarze z Warszawy, Krakowa i Lwowa oraz reprezentanci zagraniczni przebywający na procesie przemyskim, udali się samochodem do Radymna aby w siedzibie rabina Spiry przypatrzeć się jego osobie i „dworowi“.

Przyjazd dziennikarzy wzbudził w miasteczku zrozumiałą sensację. Samochód oblęgają tłumy ludności żydowskiej.

Udajemy się najpierw do zarządu gminy żydowskiej, gdzie prezes kahału, p. Załmen Amster zaprasza na odbywające się właśnie posiedzenie rady wyznaniowej. Członkowie rady na pytania dziennikarzy wyrażają się z wielkiem uznaniem o rabinie Spirze, który od 30 la pełni urząd rabina ku zupełnemu zadowoleniu całej ludności. W związku z aferą szantażową nie zamierza rada wyznaniowa Radymna przedsięwziąć żadnych kroków przeciwko rabinowi.

Burmistrza miasteczka nie zastajemy w domu, wobec czego gnamy na posterunek policji, którego komendant, p. Michał Kiba (broda a l aFranciszek Józef) wyraża się o rabinie bardzo korzystnie. Zna rabina Spirę od lat kilkudziesięciu i bardzo go ceni. Wogóle rabin cieszy się dużą sympatją także w kołach ludności chrześcijańskiej, która — podobnie jak Żydzi — z oburzeniem odpiera wszystkie twierdzenia Rubinowej. Wspomniany, komendant policji p. Kiba opowiada nam też ciekawy szczegół z pobytu Rubinowej w Radymnie, gdy już śledztwo przeciwko niej było rozpoczęte. Musiano skonsygnować oddział policji z Przemyśla, który z trudem wyratował ją od tłumów, zajmujących wobec niej groźną postawę.

Z posterunku policyjnego — do „dworu“ rabina. Rabin przyjmuje nas gościnnie i serdecznie. W domu panuje nastrój optymistyczny. Dzieci rabina oraz liczni jego zięciowie z otuchą patrzą w przyszość, wierząc w triumf sprawiedliwości i rehabilitację udręczonego rabina.

Sam „dwór“ mieści się w zniszczonem domostwie. Rabin spędza swe dni w skromnym pokoiku, służącym zarazem za dom modlitwy.

W rozmowie z dziennikarzami oświadcza rabin Spira, że jest wyczerpany i osłabiony wskutek ostatnich przejść. Wyraża jednak zarazem radość, że już minęło najgorsze — przesłuchanie w sądzie.

Więcej już w sądzie nie chciałby się znaleść. Wyrokn oczekuje ze spokojem i ufnością.

Jubileuszowy zjazd org. „Mizrachi“ w wschodniej Małopolsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 6 3. (Teit) Z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia organizacji „Mizrachi“ w naszej dzielnicy, zwołany został na dziś zjazd organizacji „Mizrachi“ w Małopolsce wsch. Na zjazd przybył m. in. prezes światowej federacji Mizrachi, rabin Meir Berlin, prezes „Mizrachi“, prezes „Mizrachi“ w Polsce, poseł H. Farbstein, poseł dr Feldmnan i in. Org. Mizrachi w Małopolsce zach. reprezentuje p. Alter.

Dziś odbyło się też w związku ze zjazdem olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiał rabin Berlin, poseł dr Federbusch i inni. Zgromadzenie to zamieniło się w potężną manifestację ortodoksji za odbudową Palestyny i czynną praca sjonistyczną.

Na zjazd przybyło blizko 200 delegatów, reprezentujących 80 miast. Szczególnie zwraca uwagę znaczny udział rabinów i cadyków.

Listy powitalne nadeszły m. in. od Nahuma Sokołowa, nadrabina Schmelkesa itd.

Obrady zjazdu mają miejscami charakter burzliwy. Wyłoniły się dwa kierunki, walczące o prymat i o kierownictwo organizacji.

Wielka akademja ku czci Spinozy we Lwowie

Udział władz i sfer naukowych.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 6 3. (Teit) Staraniem zarządu gminy żydowskiej we Lwowie odbyła się wczoraj w sail obrad rady gminy żydowskiej uroczysta akademja ku czci Barucha Spinozy. Na akademję przybyli: wojewoda Ebhardt, reprezentant D. O. K., kurator okręgu szkolnego Dr Riemer, rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Siemiradzki, delegat senatu politechniki dziekan Sokolnicki, dziekan wydziału humanistycznego prof. Bulanda, prof. Allerhand, rektor Beck, rektor Twardowski, prof. Steinhaus, prof. Zawirski, itd. Ponadto obecni byli reprezentanci organizacji kulturalnych ukraińskiej oraz żydowskiej.

Uroczyste przemówienie wygłosił prof. Allerhand, poczem obszerny referat o genjalnym filozofie wygłosił dr Benjamin Schlager z Rzeszowa.

Drugi odczyt Włodzimierza Żabotyńskiego w Krakowie

Kraków, 7 marca.

Wczoraj, w niedzielę o godz. 11 przepoł. odbył się w sali kina „Warszawa“ drugi odczyt Wł. Żabotyńskiego n. t. „Droga do państwa żydowskiego“. Odczyt zagaił imieniem miejscowej grupy rewizjonistów Dr. Feldschuh, następnie w imieniu komitetu przyjęcia przemawiał Dr. I. Schwarzbart, w imieniu „Mizrachi“ Dr. Bulwa, a imieniem korporacji „Emunah“ p. Schächter.

W niezwykle pięknym odczycie mówił Żabotyński ze swego punktu widzenia przyczyny kryzysu palestyńskiego, sprawę polityki rządu palestyńskiego, wojskowej ochrony żydowskiej i akcji politycznej sjonizmu. Cały odczyt, a szczególnie ze wspaniałym patosem wypowiedziane słowa osile i wielkości ideału sjonistycznego, wywarły silne wrażenie na ogromnie licznie zebranej publiczności.

Bliższe szczegóły w jutrzejszym numerze.

KRONIKA POLICYJNA.

— **AMATORZY BIELIZNY.** Franciszek Abrahamer, właściciel firmy spedycyjnej „Cracovia“ przy ul. Grodzkiej l. 60 zgłosił, że z biura tej firmy skradziono 4 paczki bielizny wartości 2 tys. złotych. — Józefowi Szczęśniakowi, zamieszkałemu przy ul. Węgierskiej l. 14 skradziono w godzinach porannych ze strychu bieliznę wartości 10 zł.

—**KRADZIEŻ ROWERU.** Kaczmarski Stanisław, ślusarz zgłosił, że dnia 5 bm. o godzinie 18 skradziono mu rower marki „Waffenrad-Steuer“ wartości 250 zł., który pozostawił przed sklepem w ul. Kalwaryjskiej.

— **Z GABILOTKI SKLEPOWEJ.** Hermanowi Landsbergerowi, kupcowi przy ul. Bożego Ciała l. 20 skradziono w nocy z 4 na 5 bm. z gabilotki przez urwanie kłódki przedmioty galanteryjne wartości 100 zł.

— **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.** Aresztowano Wojciecha Łyszczarza, lat 27, notorycznego złodzeija, podejrzanego o kradzież futra wartości 1000 zł na szkodę Stefana Skrzyńskiego.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty, wstrzymamy z dniem 10 bm. wysyłkę naszego pisma.

Informator gospodarczy

„Florjanka": Wysokść waloryzacji polis jest różna dla poszczególnych towarzystw. Proszę się zwrócić wprost do odnośnego Towarzystwa ubezp.

Czytelnik I.: Dla filji trzeba wykupić osobny patent; ponieważ chodzi o maszyny, nie wystarcza patent IV kategorji, lecz konieczny jest patent II kategorji.

H. S. w Mielcu. Niewątpliwie jest to ciężką krzywdą, ale niema innej drogi, jak czekać na rozstrzygnięcie sądowe.

Domowy. Należy wnieść prośbę do Izby Skarbowej o zezwolenie na nabycie patentu III zamiast II kategorji.

A. G. Nowy Sącz: 1) Należy zgłosić kontrakt do wymiaru, 2) o ulgach paszportowych i kolejowych na targi wiedeńskie poinformować się Pan może w Stowarzyszeniu kupców (w Krakowie — Grodzka 43), 3) Za dolara płacą obecnie 22—23 lirów.

„Kupiec": Artykuły te nie należą do artykułów pierwszej potrzeby; stawka podatkowa wynosi więc 2 procent.

T. G. M.: Może Pan zrobić podanie do Izby Skarbowej o umorzenie zaległości podatkowej. Podania samego nie możemy Panu układać.

D. L., Przemyśl: Należysię zwrócić do adwokata, tembardziej, że bez skargi się nie obejdzie.

K., Nowy Targ: Wiedeńskie targi odbywają się od 13—19 marca b. r.

Wiadomość: Nie podaje Pani bliższej daty! Kurs korony czeskiej wynosił w r. 1920 od 2.30 koron do 7 mkp.

Stały czytelnik w Ulanowie: Karta przemysłowa jest konieczna. Należy wykupić patent VIII kategorji.

„P. W. Dąbrowa": Powinien być patent III. kategorji; na subkolekturę trzeba osobnego patentu.

R. S. Wadowice: O wygranych losach informacyj nie podajemy.

Dr. K. W sprawie pożyczek na budowę należy zwrócić się do Magistratu, który opinjuje odnośne prośby i przedkłada je Bankowi G. Krajowego.

L. F.: O waloryzacji można się poinformować w odnośnej kasie wzgl. w sądzie opiekuńczym.

M. T., Raniżów: Można zaskarżyć i można też prowadzić egzekucję na część poborów.

Wesoły kącik

TOLERANCJA.

— Czy twoja żona nie jest małoduszną? Czy uznaje i inne zdanie obok swojego?

— O tak! — obok swojego zdania uznaje zawsze jeszcze zdanie swojej matki.

RÓŻNICA.

Profesor: Czy pytanie moje wprawia pana w zakłopotanie?

Student: Nie. Tylko odpowiedź.

U DENTYSTY.

— Dwadzieścia złotych za wyrwanie zęba? Inni dentyści biorą za to tylko pięć złotych.

— Dobrze, ale pan tak ryczał przy wyrywaniu, że wszyscy goście z poczekalni uciekli.

ZEGAR.

— Oh, zegar państwa za głośno tyka.
— Tak. Nazywamy go Ksantypą.
— Dlaczego?
— Bo zawsze go słychać. A od czasu do czasu także bije.

— POSIEDZENIE KOMITETU LOKALNEGO Org. Sjon. odbędzie się dziś w poniedziałek o g. 8-ej wiecz. w lokalu klubu „Tel Awiw", Stradom 13.

Ze sceny i estrady

— Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Dziś w poniedziałek teatr zamknięty. Jutro we wtorek i we środę powtórzenie pięknej komedji „Volpone" po cenach popularnych — 50 proc. zniżki. W przygotowaniu wyborna komedja D. Pinskiego „Skarb" (Ojcer) grana z nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich większych scenach żyd. Próby ztej sztuki pod kierunkiem p. Jonasa Turkowa w pełnym toku. Główną rolę Skarbu kreuje pani D. Blumenfeld.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś na przedstawieniu popularnem „Wiecznie młody" z p. Sosnowskim w roli tytułowej.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI (Bocheńska 7)
(pocz. o godz. 8 wiecz.)
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Volpone".

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)
Poniedziałek: „Wiecznie młody" (popularne).

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI"
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)
Poniedziałek: „Księżna Ilica".

REPERTUAR KINOTEATRÓW
REDUTA: „Bogowie, ludzie i zwierzęta".
SZTUKA: „Metropolis".
UCIECHA: „Studnia Jakóba".
BAGATELA i NOWOŚCI: „Szatan w jedwabiach".
PROMIEŃ: „Tam, gdzie pieprz rośnie" (Harold Lloyd).

„Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik"